

# ZYCIE

## TYGODNIK PRZEMYSKIE SPOŁECZNY

NR 4 (221) ROK VI 26 STYCZNIA 1972 R. NAKŁAD 11 041 EGZ. CENA 2 ZŁOTE



Pierwsza konferencja PPR w Przemyslu w 1944 roku.  
Na zdjęciu od strony lewej: Michał Legenc lub Adamski (trudno rozpoznać), Leon Żminka, inż. Doskoecz, Wójcik (delegat PKWN), Alfred Jaworski, członek PPR nie-rozpoznany, Michał Wiślicki, prawdopodobnie Jarosińska, Józef Ła-zarczyk, prawdopodobnie Ludwik Piejko, Henryk Galecki, Józef Ma-lada, Stanisław Wojciechowski, Kazimierz Sawka.



### ODZNACZENIA PAŃSTWOWE DLA DZIAŁACZY PPR

**Antoni Konkol** — ORDER SZTANDARU PRACY II klasy  
**Adam Podstawski** — ORDER SZTANDARU PRACY II klasy  
**Tadeusz Uchwat** — KRZYŻ OFICERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI (wymienionych udekorowano na akademii wojewódzkiej w Rzeszowie).

**KRZYŻE KAWALERSKIE ORDERU ODRODZENIA POLSKI**  
**Władysław Sura, Adam Andres, Piotr Buczek, Władysław Gawda, Jan Czapko, Józef Szumelda, Aleksander Kowal, Józef Karpiński.**

**ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI**  
**Albin Czak.**

**ZASŁUŻONY DLA WOJEWÓDZTWA RZESZOWSKIEGO**  
**Marian Warcholak, August Kawa, Władysław Kuniec, Józef Kwaśny,**

**Aleksander Malinowski, Józef Kraśnik, Włodzimierz Łanikow, Władysław Adamek, Dymitr Mucha, Franciszek Kozieradzki, Józef Staszewski, Edward Krężalek, Edward Skórka, Józef Michalik, Leon Szuban, Edmund Sekuła, Piotr Krajewski, Anastazja Pajowska, Teodor Pawłowicz, Zbigniew Strzelbicki, Mariusz Nadziak, Edward Wiśniowski, Olga Oczoś, Antoni Kinasz, Michał Chrobak, Adolf Blacharczyk, Stefan Wojciechonek, Karol Dębicki, Antoni Makarewicz, Władysław Boro-wiak, Edwarda Czak, Józef Dutkowski, Kazimierz Wojciechowski, Grzegorz Piątek, Władysław Słęk, Jan Krasicki, Władysław Chmielowiec, Bronisław Pająk, Adolf Hreciński, Bolesław Piotrowski, Andrzej Owerko, Mieczysława Poznalska, Andrzej Jamrozik, Andrzej Pilch, Eugeniusz Kołodziej, Józef Gruński, Władysław Skoczylas, Jan Grochow-**

**ski, Wojciech Mroczko, Stefan Drabik, Bolesław Stępnik, Stanisław Pikula, Helena Ruszelak, Stanisław Fieszak, Wawrzyniec Łuszcz, Maria Galanty, Jadwiga Szewczyk, Bolesław Guzowski, Stanisław Narożnowski, Tadeusz Hrycak, Kazimierz Leśny, Andrzej Petech, Mieczysław Bazan, Michał Bardziński, Karol Hamryszczak, Bolesław Sadowski, Władysław Jabłocki, Rafał Kaczmarek, Czesław Chomik, Józef Antosyk, Józef Rusinek, Danuta Kuśnierz, Adam Wydra, Józef Gęsiorski, Stanisław Paclawski, Tadeusz Stebnicki, Stanisław Sałdan, Stanisław Łabzak, Władysław Zwierkowski, Julian Kielb, August Włazowski, Michał Wiśniowski, Michał Budny, Adam Wierzbicki, Józef Le-biedź, Józef Kijak, Stanisław Jabłocki, Mieczysław Potocki, Józef Mliczak, Józef Milda, Henryk Mach, Helena Misiura.**

### Społeczna akcja „ZYCIA”

## BĄDŹMY PUNKTUALNI!

A. A. Dobrzyński (w pierwszym tegorocznym numerze „Perspektyw”\*) stwierdził: „Totalna niepunktualność jest w Polsce zjawiskiem społecznym...” Nic dodać, nic ująć. Pan Dobrzyński rozwinął zresztą temat w sposób przekonujący, nie żałując przykładów uzasadniających swoje twierdzenie... Sprawę niepunktualności poruszyła również niedawno (przy okazji relacji z sesji MRN) nasza redakcyjna koleżanka.

Czyżby owa para publicystów odkryła rzecz ogólnie nie znaną?

Ze wstydem trzeba przyznać, że przyzwyczailiśmy się do niedoceniań wartości czasu. Dobrze nam z tym, wygodnie — choć bardzo często udajemy oburzenie: „To skandal! Już 20 minut spóźnienia...”

Z racji zawodowych obowiązków bywamy na różnych zebraniach, spotkaniach, sesjach itp. Jakże rzadko zdarza się nam zaobserwować punktualność! Beztrudno szafuje się czasem, co przy tej wielkiej ilości zgromadzeń, narad, posiedzeń itp. powoduje zastraszającą wręcz sytuację: dziesiątki, setki ludzi bezcelowo wysiadują krzesła zamiast robić coś bardziej pożytecznego.

Postanowiliśmy więc ogłosić nową społeczną akcję „Zycia”, pod hasłem: BĄDŹMY PUNKTUALNI! Realizować ją będziemy (oby skutecznie!) za pośrednictwem specjalnej rubryki na łamach naszego tygodnika.

Wychodzimy z założenia, że niepunktualność jest przywarą, jeżeli nie wadą, której można i należy się pozbyć. Działamy w interesie wspólnego dobra, a interes społeczny wymaga społecznej dyscypliny od wszystkich (bez względu na płeć, wiek, stanowisko) i zawsze (także w zakresie przynajmniej, któremu na imię: punktualność).

Redakcja

\* Rubryka „Obyczaje”, publikacja pt. „Punktualność”.

## Karnawał trwa

rys. E. Kmiecik



Dam mu jeszcze ze dwie lekcje i już mi się nie wywinie...



— Spóźnimy się! „Polonię” zamykają o dwunastej!

W tym roku karnawał odbywa się w naszym mieście spokojniej, niż w latach ubiegłych. Personalnie niektórych lokali gastronomicznych narzeka nawet na brak pełnej frekwencji, ale równocześnie podkreśla, że choć na balach bywa mniej osób, to zabawy przebiegają kulturalnie, a przy tym wesoło, w iscie szampańskiej atmosferze. I to jest najważniejsze!

Rozmawiamy telefonicznie z kierownikami barów i restauracji:

**Ryszard Charchalis — bar „Adria”:**

— W naszym lokalu zauważa się wzmożony ruch. Panie ubrane są przeważnie w długie suknie bądź

spodnie. Orkiestra przygotowała nie tylko kilka nowych przebojów, lecz zafundowała sobie również nowe stroje. Prezentują się znakomicie...

**Stanisław Trybalski — restauracja „Polonia”:**

— U nas ruch jest przeciętny — właściwie nigdy nie ma pełnej frekwencji. Dziwi nas to, ponieważ w poprzednich latach bywało inaczej. Obserwujemy znaczny spadek spożycia alkoholu, stąd i zabawa jest o wiele przyjemniejsza.

**Lucyna Ciupińska — bar „Eger”:**

— Nasi goście bawią się znakomicie. W okresie karnawału wypię-

jają więcej szlachetnych trunków: koniaków i szampana. Stroje pań są skrajnie różne. Obok kobiety w długiej, błyszczącej sukni bawi się dziewczyna w obcisłych dzinsach. Ale obie czują się równie dobrze i bawią jednakowo wspaniale.

**Jerzy Walczewski — bar „Trojka”:**

— Nie odczuwa się karnawalowego szaleństwa. Trudno mi powiedzieć dlaczego tak się dzieje. Niemniej ci, którzy do nas przyjdą — na pewno nie odejdą niezadowoleni.

(jm)

### ZAGRANICZNE WOJAZE PRZEMYSŁAN

przepustek do Czechosłowacji skorzystało 1200 osób.

Choć mamy dopiero styczeń, do NRD głównie — do Drezna i Lipska — wyjeżdżało już kilkadziesiąt przemysłań. Nasilenie ruchu nastą-

pi z nastaniem wiosny. Spodziewany jest duży ruch turystyczny do CSRS, jeśli oczywiście wejdą w życie udogodnienia przy przekraczaniu granicy.





# Historia wykazała jak słuszny był program Polskiej Partii Robotniczej

rzy byli niegdyś lub są nadal związani z naszym miastem i powiatem: Bronisław Błażej — sekretarz KW PZPR, Michał Wolcz — kierownik działu kadr KW, Wojciech Bania — kierownik Wydziału Administracyjnego KW, Edward Jachczyk — prezes Sądu Wojewódzkiego, Stefan Tybinka — kierownik Wydziału Rolnictwa Prezydium WRN.

W pięknej i udanej części artystycznej wystąpiły amatorskie zespoły działające przy różnych placówkach kulturalno-oświatowych miasta. Tego samego dnia, delegacje peperowców złożyły wień-

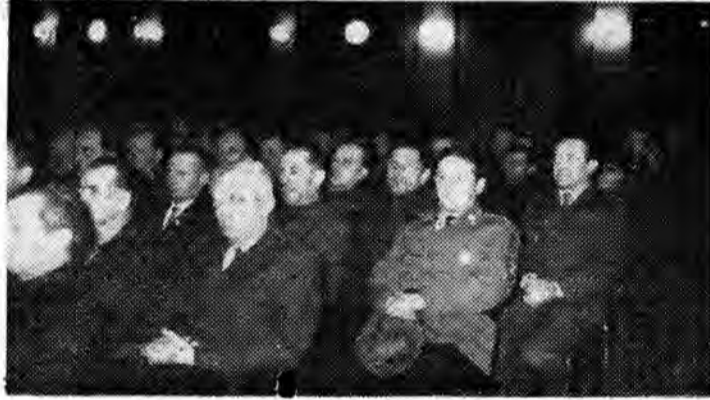
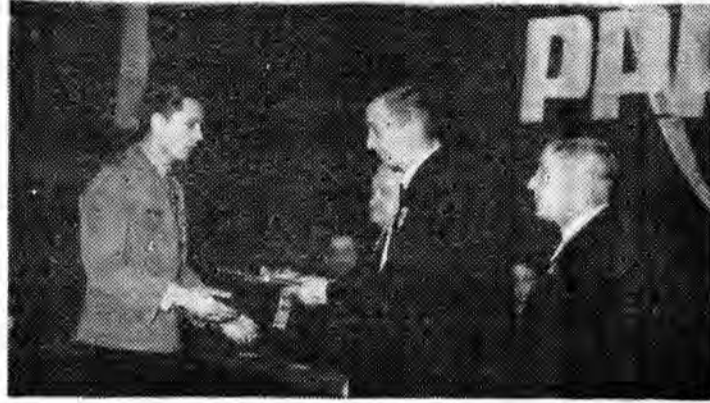
ce i wiązanki kwiatów pod pomnikiem gen. K. Świerczewskiego, Wdzięczności oraz w miejscu straceń na Zasanu, ski

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Tydzień temu w Przemyskim Domu Kultury odbyło się uroczyste plenum Komitetu Miasta i Powiatu PZPR poświęcone 30 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej. Uczestniczyło w nim około 600 byłych członków PPR: działacze politycznych i gospodarczych, żołnierzy, milicjantów, ormowców — ludzie, którzy na różnych frontach życia społeczno-politycznego kraju walczyli i tworzyli nową władzę, nowy ustrój społeczny, nie żalowali trudu i krwi dla idei, która im przyświecała. Dzień, w którym odbyło się uroczyste plenum był ich świętem.

Przybyli działacze partyjni szczebla wojewódzkiego, któ-

Uroczyste plenum otworzył I sekretarz KMiP Mieczysław Oś. Następnie działacze PPR: Tadeusz Uchwat, Władysław Chmielowiec i Józef Januszewski — wręczyli organizacjom młodzieżowym, na ręce komendanta szczebla ZHP Jana Gawęłki pamiątkową księgę PPR założoną w 1945 roku. Kilkadziesiąt osób udekorowano odznaczeniami państwowymi i odznaką „Zasłużony dla województwa rzeszowskiego”. Okolicznościowy referat, obrazujący działalność PPR, wygłosił sekretarz KMiP Henryk Pietrzyk. O powstaniu partii w województwie rzeszowskim mówił jeden z pierwszych jej członków Antoni Konkół. Sekretarz KW Bronisław Błażej złożył podziękowania byłym działaczom PPR, a obecnie PZPR, za ich ofiarną pracę i życzył dalszych sukcesów, długich lat i powodzenia w życiu osobistym. Wiktoria Kryłowska — przewodnicząca Zarządu Miejskiego ZMS zapewniła zebranych, że młodzież przemyska będzie godnie kontynuować dzieło rozpoczęte przed 30 laty przez peperowców.



## SPOTKANIE W BIRCZY

W hali produkcyjnej Państwowego Ośrodka Maszynowego w Birczy odbyło się spotkanie członków POP z byłymi działaczami Polskiej Partii Robotniczej: Leonem Sikirskim, Stanisławem Kamińskim, Zygmuntem Grygłem i Romanem Czyżykiem.

## CIĘKAWY IMPREZY W ZSZ

Młodzież Zasadniczej Szkoły Zawodowej zorganizowała kilka ciekawych imprez związanych z obchodami 30 rocznicy powstania PPR. Odbyły się już: sesja popularnonaukowa i okolicznościowa wystawa (zwieździła ją około 1500 uczniów przemyskich szkół podstawowych) oraz konkurs gazetki ściennych. W najbliższym czasie zespół dekoratorski ZSZ, działający pod opieką nauczyciela Józefa Kowackiego, zorganizuje wystawę prac malarskich tematycznie związanych z Polską Partią Robotniczą.

W przygotowaniu rocznicowych imprez wyróżnili się m. in. uczniowie: Marek Kudelski, Adam Buć, Danuta Wiącek, Irena Sobańska oraz zespoły młodzieży z kl. Ib (mps) i kl. II stolarskiej.



## Z GÓRKI POD... SAMOCHÓD

Po bezśnieżnych kilku tygodniach tegorocznej zimy mają wreszcie nasze dzieci możliwość wyjechać na sankach, nartach i łyżwach. I wszystko byłoby dobrze, gdyby sportów tych zażywały w miejscach bezpiecznych dla ich zdrowia i życia.

Nie ma wprawdzie w Przemysku specjalnych terenów dla zimowych igraszek młodzieży, ale niekiedy musi się pozwalać na urządzanie dzikich torów saneczkowych i łyżwiarskich na ulicach. O nieszczęście bowiem nietrudno.

Jak dotąd, nie doszło jeszcze prawdopodobnie (oby nie doszło wcale) do tragedii. Jednak ślizgi na ulicach: Wróblewskiego, Noskowskiego, Prądyńskiego, Smolki, Leszczyńskiego, Szaszkiewicza i innych są igraniem z losem. Zwracamy na to uwagę nie tylko bezpośrednio zainteresowanych rodziców, ale także wszystkich przechodniów, w tym również — a może przede wszystkim — funkcjonariuszy MO.

## TAK BYĆ NIE POWINNO!

Powtarzają się skargi na złe zachowywanie się młodzieży w kinach. Najgorsze, że interwencje dorosłych widzów w bileterów nie przyniosą spodziewanych rezultatów — ich działanie jest mało skuteczne lub nie ma go wcale! W tej sytuacji spokojne oglądanie filmów staje się niurczystym marzeniem.

Warto, aby kierownicy przemyskich kin przypomnieli personelowi o obowiązkach służbowych...

## „BLOCZEK MA ZMIENNIK”

Kierownicy taksówek bardzo niechętnie godzą się na wystawianie rachunków. Szukają różnych wykrętów („zabrakło mi rachunków”, „bloczek ma mój zmiennik”, „blankiety zostawiłem w domu”), by nie spełnić prośby pasażera, któremu przydarzyło się skorzystać z ich usług służbowych i nie ma ochoty płacić za przejazd z własnej kieszeni.

Może wniknęliby w tę sprawę ci, którzy wydają taksówkarzom koncesje?

## ZAPOMNIANO UPRAŹNĄĆ

Podczas gdy w śródmieściu, na placach i ulicach, liczne hasty i plansze informacyjne przypominają o XXX rocznicy powstania PPR, na rondzie przy ul. Sobieskiego od kilku tygodni niszczącej elementy dekoracyjne, umieszczone tu z okazji VI Zjazdu PZPR. Wprawdzie zdjęto je z metalowych konstrukcji i ustawiono na ziemi (tuż przy bramie wjazdowej do miasta), ale nie jest to żadne zabezpieczenie przed działaniem śniegu i mrozu. Chyba najwyższy czas, by jest stamtąd zabrać.

## Wybieramy najlepszych sportowców ziemi przemyskiej w roku 1971

Typujemy spośród niżej wymienionych zawodników:

Jerzy BOGDANOWICZ — Polna — piłka nożna; Jerzy BUSZ — Czuwaj — piłka nożna; Maria DOMANOWSKA i Zbigniew FAC — Czuwaj — akrobatyka sportowa; JAN DUDA — Polonia — piłka nożna; Maria EKIERT — Czuwaj — lekkoatletyka; Bolesław EKIERT — Polonia — podnoszenie ciężarów; Wincenty JASZCZY-SZYN — Polonia — koszykówka; Bogusław KACHEL — Polna — mistrz Polski metalowców w strzelaniu; Waldemar KLUKOWSKI — Czuwaj — piłka ręczna, koszykówka; Stanisław KOWALSKI — Czuwaj — piłka nożna, lekkoatletyka; Adam KURTIK — Czuwaj — mistrz województwa w skokach akrobatycznych; Czesław MALIK — Czuwaj — tenis ziemny, piłka ręczna; Grażyna MISIAK — Czuwaj — rekordzistka Polski młodziezek w biegu na 400 m; Bogusław PANKIEWICZ — Polonia — siatkówka; Julian PIECHOTA — Polna — piłka nożna; Zbigniew POREBSKI — Czuwaj — lekkoatletyka, reprezentant Polski juniorów; Roman PIKIEL — Polonia — podnoszenie ciężarów; Michał RABSKI — Czuwaj — lekkoatletyka; Józef RABSKI — Polonia — piłka nożna; Adam SIDOR — Polonia — koszykówka; Adam ŚWISTEK — Polna — siatkówka (kadra wojewódzka); Marian WOJCIWICZ — Polna — mistrz okręgu w strzelaniu z pistoletu; Andrzej WOJTYNA — Polna — mistrz okręgu w slalomie specjalnym; Tomasz URBANSKI — Polna — mistrz okręgu w slalomie gigantycznym; Stanisław ZIENTARA — Czuwaj — piłka nożna.

Przypominamy! Wypełnione kupony należy wysłać pod adresem: „Życie Przemyskie” — Przemysł, ul. Waryńskiego 15 w terminie do końca bm.

### KUPON PLEBISCYTOWY

10 numbered lines for a plebiscite form, each with a series of dots for marking.

(nazwisko i imię oraz adres wypełniającego)



Na swym kolejnym posiedzeniu Prezydium MRN wysłuchało sprawozdania z działalności państwowych jednostek gospodarczych w zakresie ochrony mienia i zapobiegania niegospodarności. Mimo pewnej poprawy, wciąż jeszcze istnieje w tej dziedzinie szereg nieprawidłowości. W podjętej uchwale zobowiązano więc kierowników wydziałów i jednostek podporządkowanych oraz dyrektorów przedsiębiorstw do przeprowadzenia w lutym br. ponownej szczegółowej analizy dotyczącej realizacji ustalonych harmonogramów ochrony mienia i przestrzegania zasad gospodarności.

W następnym punkcie obrad dyskutowano nad dotychczasowym trybem załatwiania — oraz ilością skarg i zażaleń obywateli napływających do poszczególnych organów administracji. Postanowiono dokładnie zbadać przyczyny niezadowolenia petentów i doprowadzić do zlikwidowania warunków, w których rodzą się konflikty. Uchwała w tej sprawie zawiera szczegółowe postanowienia, które doprowadzić mają do pozytywnych rozstrzygnięć.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Sejmu PRL przedstawiono Prezydium MRN pro-

- Ochrona mienia oraz zapobieganie niegospodarności
- Załatwianie skarg i zażaleń
- Projekt podziału miasta na obwody wyborcze

jekt podziału miasta na obwody głosowania. Przewidziano w nim 24 obwody otwarte oraz 6 zamkniętych (szpitale, domy starców, nieuleczalnie chorych itp.). Obwieszczenie w tej sprawie ukaże się drukiem pod koniec bieżącego miesiąca. Przy okazji warto więc przypomnieć mieszkańcom Przemysła o konieczności niezwłocznego uregulowania spraw meldunkowych, zgłaszania ewentualnych wyjazdów itp.

W końcowej fazie posiedzenia przyjęto wnioski: kierownika wydziału gospodarki komunalnej i mieszkaniowej w sprawie niekorzystania z prawa pierwokupu nieruchomości położonej na terenie miasta oraz kierownika wydziału zdrowia i opieki społecznej dotyczący powołania (wspólnie z Prezydium PRN) Komisji Społeczno-Lekarskiej d/s Leczenia Nałogowych Alkoholików. (j)

## imprezy

W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. I. Krasickiego, dnia 31 stycznia br. o godz. 12, odbędzie się pierwszy odczyt w ramach STUDIUM NAJNOW-

SZYCH DZIEJÓW PRZEMYSŁA, pt. „80 lat działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego”. Otwarta będzie również wystawa pt. „Dorobek Oddziału PTH w Przemysku w latach 1891-1971 w prasie i w książce”.

W przemyskim studium naukowym poczynisz od 1 lutego otwarta będzie izba pamięci narodowej poświęcona 30 rocznicy powstania PPR.



# W hołdzie dzieciom - ofiarom hitleryzmu

(wystawa w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Głuchych)

— Historia tej wystawy — mówi kierownik Szk. Podst. w przemyskim Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Głuchych ZBIGNIEW SKARBK — zaczęła się właściwie jeszcze przed sześcioma laty, kiedy to od uczniów kl. VII i polonistki Anny Babiarsz wyszła inicjatywa upamiętnienia ofiar obozu hitlerowskiego w Łodzi. Zwróciliśmy się z apelem o podjęcie takiej akcji do łódzkiego oddziału ZBoWiD oraz — poprzez „Głos Robotniczy” — do mieszkańców Łodzi. Przemyska inicjatywa spotkała się z żywym oddźwiękiem. 1 czerwca 1966 r. wmurowano kamień węgielny pod przyszły pomnik, a 9 maja 1971 r. monument w kształcie rozdartej serca został uroczystie odsłonięty w miejscu byłego obozu.

W miesiąc później, w czasie obchodów 20-lecia Ośrodka, gościliśmy w Przemysku byłych więźniów łódzkiego obozu: Urszulę Stachowicz, Jarosława Karpińskiego i Józefa Witkowskiego, który zaproponował zorganizowanie wystawy, poświęconej martyrologii dzieci polskich w okresie II wojny. Propozycja została przyjęta z dużą aprobatą dyrekcji Ośrodka i oto — przy współudziale Okręgowych Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich we Wrocławiu i Rzeszowie oraz Zarządu Powiatowego ZBoWiD — przygotowaliśmy ekspozycję autentycznych dokumentów, fotografii i listów obozowych. W izbie harcerskiej do końca stycznia w godz. 9—17 czynna jest wystawa „MARTYROLOGIA DZIECI POLSKICH w czasie II wojny światowej”. Jej otwarciu zbiegło się z kolejną rocznicą wyzwolenia łódzkiego obozu (18 stycznia 1945 r.).

Przemawiając na uroczystości otwarcia wystawy, p. Józef Witkowski powiedział m. in.: — „Niniejszą ekspozycją pragniemy przypomnieć zbrodnie hitlerowskie na dzieciach polskich. Zorganizowaliśmy ją z myślą o młodych, którzy te nieludzkie czasy znają tylko z lekcji historii (i oby nie stało się inaczej!). Myślny to przeżyli. Wy winniście wyciągnąć z tego wnioski!”.

W okresie okupacji hitlerowskiej zginęło 2 225 tys. dzieci, co stanowi 35 proc. ogółu strat naszego narodu w ludziach. Około 200 tys. poddanych było procesowi wynaradawiania po uprzednim wywiezieniu do Rzeszy (zaledwie 20 proc. dzieci polskich udało się odszukać i rewindykować). Jednym z ogniw akcji biologicznego wyniszczenia narodu polskiego było umieszczanie najmłodszych obywateli w obozach koncentracyjnych. 11 grudnia 1942 roku na rozkaz Reichsführera SS Heinricha Himmlera, komisarza Rzeszy ds. umacniania niemieczyny w okupowanej Polsce — zaczął funkcjonować Polen Jugendvervalager der Sicherheitspolizei w Łodzi. Prewencyjny z nazwy, obóz ten w rzeczywistości nieczym nie różnił się od obozów koncentracyjnych, w których więziono dorosłych. Za wysokim płotem z drutu kolczastego z licznymi wieżami strażniczymi, istniał zarówno plac apelowy, jak i blok karny oraz kwatera. Głód, zimno, praca ponad siły, anty-sanitarne warunki i ciągle napięcie nerwowe dziesiątkowały małych więźniów. Przez obóz ten przeszło blisko 13 tys. dzieci w wieku od 2 do 16 lat. Znaczną ich grupą pochodzili z Rzeszowszczyzny, m. in. z Dębicy, Mieleska, M-dyńca, Tarnobrzega i Przeworska.

Okrucieństwo przeżyć małych więźniów za kolczastym drutem obrazuje właśnie wystawa zorganizowana w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Głuchych. Do zwiedzenia ekspozycji zabieramy wszystkich przemysian, a szczególnie młodzież szkolną. O hitlerowskich zbrodniach dzieciobójstwa nie wolno nam zapomnieć, tym bardziej, że nie wszystkich oprawców dosięgła ręka sprawiedliwości.

(alb)

## „Ogrodnik“ eksportuje pieczarki

Spółdzielnia „Ogrodnik” w Przemysku eksportuje od listopada 1971 roku pieczarki do Austrii i Czechosłowacji. W ciągu dwóch miesięcy wysłano za granicę 4,5 ton grzybów, w br. eksport wzrosło do 14 ton.

Transakcja z zagranicznymi odbiorcami jest korzystna dla państwa i dla spółdzielni. Producentami i dostawcami pieczarek do „Ogrodnika” są hodowcy: Zbigniew Krupa, Ryszard Rygiel i Stanisław Fronc.

## W KLUBIE IM. MAŁGORZATY FORNAŁSKIEJ

Przy Zarządzie Powiatowym czesj nadano imię Małgorzaty Ligi Kobiet otwarto ostatnio Fornalskiej „Jasi”, znanej działaczki ruchu robotniczego. W uroczystym otwarciu tej nowej placówki kulturalno-oświatowej uczestniczyli przedstawiciele

władz wojewódzkich z posłanką Marią Augustynową i wiceprzewodniczącą WZ LK Marią Trybulska, władz miejskich z zastępcą przewodniczącego Prezydium MRN Władysławem Buratowiczem i kierownikiem Powiatowego Ośrodka Propagandy Partijnej Elżbietą Wiśniowską.

Otwarcie klubu stało się możliwe dzięki życzliwemu stosunkowi władz miejskich i przydziału odpowiedniego pomieszczenia. W urzędzeniu wnętrza przyszli organizatorom z pomocą: Zarząd Wojewódzki LK i niektórzy przemyskie załady, a m. in. „Pomona”. Pracownicy

MPGK Józef Bogusiewicz i Stanisław Józefowicz w czynie społecznym odmalowali lokal. Z okazji otwarcia klubu część artystyczną przygotowała młodzież MDK pod kierownictwem Romana Paślawskiego.

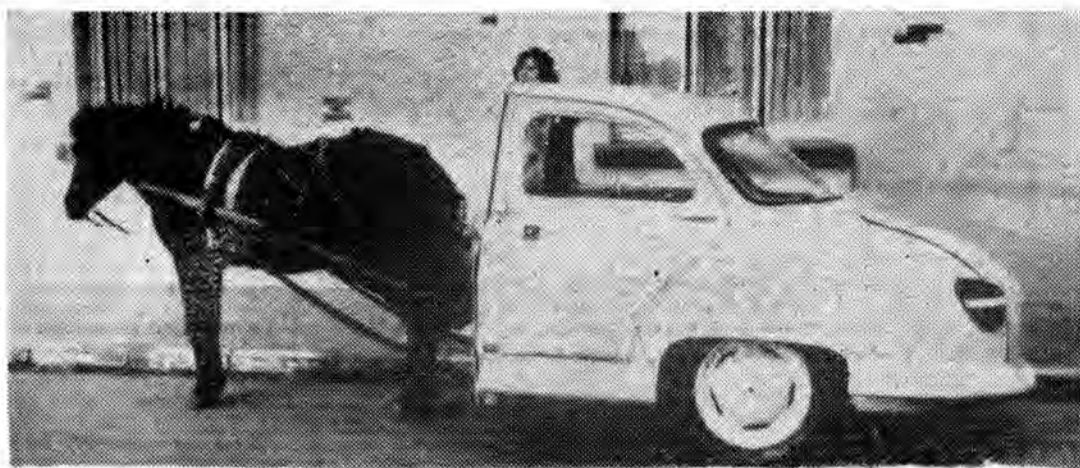
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Dwa pokolenia.



Młodzież artystyczna z MDK.



Jak stawiać, to na dobrego konia!

Foto AR

# Surowe kary za prowadzenie pojazdów mechanicznych w stanie nietrzeźwym

Od 1 stycznia 1972 roku sprawy dotyczące prowadzenia pojazdów mechanicznych w stanie nietrzeźwym (jeśli oczywiście nie spowodowano wypadku) rozpatrywane są przez kolegia karno-administracyjne. Nie oznacza to, aby tego rodzaju czyny były odąd łagodnie traktowane przez organa wymiaru sprawiedliwości. Przekazanie ich do kompetencji kolegiów jest jedynie wyrazem dążeń do odciążenia sądów od rozpatrywania spraw łatwiejszych, w których wydanie właściwego orzeczenia nie powinno nastęrczać większych trudności.

Alarmujące są dane dotyczące wypadków drogowych powodowanych przez niestrzeżwych kierowców. Co dzień na drogach naszego kraju ludzie giną, bądź odnoszą poważne obrażenia. Dlatego też konieczne wydaje się karanie sprawców tych kierowców, którzy prowadzą pojazd po spożyciu alkoholu nie spowodowali jeszcze wypadku, lecz można słusznie przypuszczać, iż stało się tak tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Zaburzenia psychomotoryczne, spowodowane działaniem alkoholu na centralny układ nerwowy, nie gwarantują bezpiecznego wykonywania określonych czynności. Kto więc spożywa alkohol mając następnie zamiar prowadzić pojazd mechaniczny, godzi się na skutki, jakie mogą z tego powodu wyniknąć. A wiemy z doświadczenia, że są one na ogół tragiczne.

W ubiegłym roku wydarzyło się w kraju ok. 46 tys. poważniejszych wypadków, w których zginęło ponad 3 700 osób, a ok. 37 tysięcy odniosło obrażenia. Przyczyną większości był alkohol.

Nie wszyscy doceniają niebezpieczeństwo, jakie powstaje w momencie, gdy za kierownicą zasiądzie osoba niestrzeżwa. Uważają, że jest

to często sprawa indywidualnej odporności organizmu. Fałszywość tego twierdzenia zilustrować można przykładem zacierpniętym z filmu popularno - naukowego wyświetlonego kiedyś w telewizji. Obiektom eksperymentu stał się pewien inżynier, znakomity specjalista samochodowy, a ponadto człowiek o doskonałym stanie zdrowia. Zasiadł on za kierownicą specjalnego urządzenia (analogicznego do mechanizmu samochodowego), a przed nim, na ekranie wyświetlano obraz drogi o dość dużym ruchu kołowym. Specjalna aparatura mierzyła reakcje kierowcy. Były one wymiennie — cechował je błyskawiczny refleks, opanowanie i świetne rozeznanie w zmieniających się sytuacjach. Następnie ów inżynier wypił 100 g wódki. Po pewnym czasie zapytano go, czy odczuwa skutki wycięcia alkoholu. Kierowca — mężczyzna wysoki i baryczny — uśmiechnął się tylko i stwierdził, że taka porcja nie ma na niego wpływu. Zasiadł zatem ponownie za kierownicą, puszczono film i kontrolowano reakcje. I wtedy okazało się, że są one znacznie mniej precyzyjne, spóźnione, nie gwarantujące w zupełności bezpieczeństwa jazdy. Przykład ten jest chyba dowodem wystarczająco wymownym.

W niektórych krajach Europy Zachodniej nie karze się prowadzących pojazdy w stanie niestrzeżwym, jeśli nie spowodowali wypadku. Ale jeśli już do tego dojdzie, kara jest niezwykle surowa. Nasze ustawodawstwo inaczej reguluje te kwestie, wychodząc ze słusznego założenia, iż inne potraktowanie tych spraw byłoby niezgodne z ogólnymi tendencjami zmierzającymi do zapewnienia maksymalnego bezpieczeństwa w

ruchu pojazdów na drogach publicznych.

Za granicę trzeźwości przyjęto u nas stężenie alkoholu we krwi wynoszące 0,2 promille. Jest to norma fizjologiczna. Jeżeli stężenie to jest wyższe od 0,2 lecz nie przekracza 0,5 promille — jest to stan wskazujący na spożycie alkoholu. Stężenie powyżej 0,5 promille uważa się już za stan niestrzeżwości.

Od 1 stycznia br. rozgraniczenie to nie posiada już (jak to było przedtem) praktycznego znaczenia, gdyż karze podlega każdy, u kogo w chwili prowadzenia pojazdu stężenie alkoholu przekroczy 0,2 promille.

Warto jeszcze dodać, że organizm ludzki spala w ciągu godziny średnio od 0,1 do 0,5 promille alkoholu. Znajomość tego faktu ma istotne znaczenie szczególnie w takich okolicznościach, gdy pobranie krwi nie nastąpiło bezpośrednio po wypadku.

Należy jednak zawsze brać pod uwagę, że błąd laboratoryjny może ważyć się w granicach ok. 0,2 promille.

Odmienne kształtuje się represja karna, gdy pijany kierowca spowoduje wypadek. W nomenklaturze prawnej jest to kwalifikowany wypadek w ruchu, za który grożą niezwykle surowe kary, a sprawy takie popierane przez prokuratora rozstrzygają sady.

Wraz ze wzrostem motoryzacji, a tym samym liczby pojazdów na naszych drogach, wzrasta niebezpieczeństwo jazdy, potęgujące się, jeśli kierowca spożyje alkohol. Ze względu na uwidaczniającą się nagminność tego rodzaju przestępstw, polityka karna zmierzająca będzie do jak najsurowszego ich piętnowania. (J. M.)



**ZDZISŁAW KONIECZNY**

**Z DZIEJÓW  
POWSTANIA I DZIAŁALNOŚCI  
POLSKIEJ  
PARTII ROBOTNICZEJ**

III

W wyniku walk z reakcyjnym podziemiem uległo spaleniu szereg wiosek, zniszczono wiele mostów i linii telefonicznych. Straty w ludziach były bardzo znaczne, ofiara mordów dokonywanych przez bandy party dziesiątki niewinnych ludzi: dzieci, kobiet i starców. Ginęli również działacze Polskiej Partii Robotniczej i stronnictw politycznych, ORMO i administracji państwowej.

Po ujawnieniu się BCH i po powrocie Mikołajczyka do kraju w ruchu ludowym w powiecie zaszły zmiany. Prawicowi działacze ludowi opanowali Powiatowy Komitet SL, a następnie przyłączyli się do nowo powstałego opozycyjnego Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL). Przystąpiło ono do walki o zdobycie dominującej roli w Powiatowej Radzie Narodowej, Miejskiej Radzie Narodowej, gromadzkich radach narodowych oraz administracji państwowej poprzez uzyskanie większej ilości mandatów i obsadzenie swymi ludźmi organów administracji. Z początkiem 1946 roku PSL objęła w ramy swej organizacji wszystkie koła SL.

Mimo przeciwdziałania KP partii, Zarządowi Powiatowemu PSL udało się przejściowo uzyskać znaczną ilość mandatów w Powiatowej Radzie Narodowej; na 41 członków PSL zdobyło 18 mandatów. Peeslowcy obsadzili również cały szereg stanowisk wójtów, sekretarzy zarządów gminnych i sołtysów. Przykładowo w marcu 1946 roku PSL posiadało w 14 gminach powiatu przemyskiego 5 wójtów podczas gdy PPR tylko 2.

W tej sytuacji olbrzymie znaczenie dla PPR miało zdobycie poparcia bezpartyjnych pracowników administracji państwowej oraz radnych bezpartyjnych i członków innych stronnictw demokratycznych, gdyż stanowili oni znaczny pro-

cent administracji i składu gminnych rad narodowych. Ich to poparcie udzielone blokowi demokratycznemu w walce przed referendum i wyborami do Sejmu, zadecydowało o zwycięstwie partii politycznych zgrupowanych wokół PPR. Początkowe sukcesy PSL nie miały charakteru trwałego, a wewnątrz samego zarządu powiatowego istniały rozbieżności w sprawie współpracy z innymi partiami.

Polityka KP PPR zmierzała, poprzez szeroko prowadzoną akcję uświadamiającą, do pozyskania bezpartyjnych jak również szeregowych członków PSL, którzy nie zawsze zdawali sobie sprawę z istotnych celów, które przyświecały ich przywódcom. Przyniosło to pozytywne rezultaty. Doszło do odbudowy SL w powiecie i zmniejszenia liczby przedstawicieli PSL w PRN i administracji państwowej. W Miejskiej Radzie Narodowej PSL nie posiadało większych wpływów, miało jedynie 2 radnych, którzy nie odegrali większej roli, natomiast większe wpływy posiadało Stronnictwo Pracy, które wprowadziło do rady 4 swoich przedstawicieli.

Celem rozeznania nastrojów społeczeństwa, PPR postanowiła wystąpić z propozycją zorganizowania referendum ludowego przed wyborami do Sejmu. Referendum miało być pożytecznym etapem w walce wyborczej, mobilizującym masę ludową i wyjaśniającym ich stosunek do zasad ustrojowych ludowego państwa i kierunków przeobrażeń ekonomiczno-społecznych.

Natomiast PSL wzywając do głosowania przeciwko jednolitości parlamentu chciało się zorientować, w jakiej mierze może liczyć na poparcie społeczeństwa. Zaznaczenie odrębności w stosunku do bloku demokratycznego miało mu zjednać poparcie całej polskiej prawicy.

W oparciu o znajomość nastrojów Zarząd Powiatowy PSL rozwinął ożywioną działalność propagandową: antyrządową i antyradziecką.

W tej sytuacji PPR i inne partie demokratyczne rozwinęły szeroką kampanię wyjaśniającą wśród społeczeństwa wykazującą, że stanowisko PSL jest sprzeczne z tradycyjnym programem ruchu ludowego.

PSL kładło nacisk na rzekome dążenie PPR do podporządkowania sobie pozostałych partii bloku demokratycznego, starało się wykorzystać pozostałości nacjonalizmu i antykomunizmu w społeczeństwie, unikało jednocześnie jasnego określenia swych programowych i politycznych planów. Natomiast PPR starała się w okresie przed referendum umocnić jednolity front klasy robotniczej, zacieśnić współpracę z innymi stronnictwami politycznymi, demaskować sojusz PSL z reakcyjnym podziemiem, umacniać aparat władzy wykonawczej, usuwając z niego najbardziej agresywne elementy mikołajczykowski lub sprzyjające PSL.

KP PPR podjął pierwsze kroki zmierzające do rozwinięcia akcji propagandowej i wyjaśniającej już z początkiem kwietnia, wciągnął do współpracy również PPS. Posiedzenie Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych z końcem maja 1946 roku doprowadziło do opowiedzenia się PPS, SL i SD za pojęciem w bloku z PPR, natomiast PSL i SP uzależniły swoje stanowisko od decyzji władz naczelnych, co równało się odmowie współpracy z pozostałymi partiami. Referendum, poprzedzone ożywioną działalnością propagandową bloku demokratycznego z PPR na czele, miało charakter spokojny, a nawoływanie skrajnej reakcji do bojkotu nie odniosło skutku.

Wyniki referendum w Przemyskiem były zaskoczeniem dla PSL — większość społeczeństwa głosowała trzy razy tak.

Zwycięstwo bloku demokratycznego doprowadziło do wzmocnienia obozu demokratycznego, zachwiało natomiast wiarę w zwycięstwo wyborcze w szeregach PSL. Działalność tego stronnictwa prawie zamarła, nastąpiło natomiast ożywienie SL współpracującego z PPR. Wielu członków PSL zaczęło wstępować do SL.

Zasadniczą rozprawą polityczną z PSL były przeprowadzone w styczniu 1947 roku wybory do Sejmu. Blok demokratyczny poprzędził jej szeroką akcją propagandową i wyjaśniającą. Wszyscy członkowie PPR jak również ZMW, a w mniejszym stopniu pozostałych partii politycznych wchodzących w skład bloku, wzięli aktywny udział w akcji przedwyborczej. Mimo prób zastraszenia ludzi przez podziemie i



Pamiętkowa tablica na murze baszty zegarowej odsłonięta 1 maja 1952 roku, poświęcona członkom PPR, którzy zginęli za władzę ludową w pierwszym okresie po wyzwoleniu.



nakłaniając do głosowania na listę PSL, mimo pewnego sparalizowania administracji oraz poparcia ze strony kościoła, stronnictwom Mikołajczyka nie udało się odnieść zwycięstwa.

PPR posiadało w swym ręku takie atuty jak: przeprowadzenie reformy rolnej i nacjonalizacji przemysłu, będącej widomym znakiem ludowej polityki partii i jej sojuszników. Nastąpiła poprawa sytuacji gospodarczej na wsi i w mieście, ukończono w zasadzie akcję repatriacji ludności ukraińskiej, rozbito większe bandy polskie i osłabiono ukraińskie.

Społeczeństwo pragnęło spokoju i to stwarzało dodatkowo korzystną sytuację dla bloku demokratycznego z PPR na czele. W świadomości ludzi ugruntowało się przekonanie, że tylko pod kierownictwem PPR możliwa jest pokojowa praca i ostateczna likwidacja band nacjonalistów ukraińskich.

W wyborach na 40 705 ważnych głosów na blok demokratyczny głosowało 40 284 obywateli. Zwycięstwo wyborcze odniesione nad PSL było elementem przełomowym w ugruntowaniu się ludowego państwa, stwarzało również warunki dla dalszego umocnienia zdobytych klas robotniczej i pracującego chłopstwa.

Współpraca PPR i PPS zacieśniająca się w okresie orga-

nizowania władzy ludowej, wspólne zwalczanie mikołajczykowski PSL w okresie poprzedzającym referendum i wybory zbliżyły do siebie obie partie. Zarówno do PPR jak i PPS nastąpił znaczny napływ nowych członków, powstały nowe komórki partyjne w mieście i na wsi, doszło do utworzenia Komitetu Miejskiego PPR, który liczył 1117 członków i 41 kół oraz Komitetu Powiatowego PPR, w skład którego wchodziło 2198 członków zorganizowanych w 138 kołach. Również PPS utworzyła 2 komitety: miejski — liczący 448 członków w 22 kołach i powiatowy — liczący 1004 członków skupionych w 36 kołach.

Zbliżenie PPR i PPS walczących o te same cele polityczne i społeczne w oparciu o teorię marksistowsko-leninowską doprowadziło do zjednoczenia rozbitego od końca XIX wieku ruchu robotniczego oraz powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, utworzonej na Kongresie Zjednoczeniowym PPR i PPS w grudniu 1948 roku.

Patrząc z perspektywy czasu na działalność PPR trzeba stwierdzić, że obrala ona słuszną linię polityczną, co pozwoliło na odbudowę Polski w jej piastowskich historycznych granicach, na zbudowanie Polski sprawiedliwej społecznej.

KONIEC



V

22 lipca

Od wczesnych godzin rannych bander-gala: oprócz obowiązujących — wszystkie pozostałe flagi kodu, nanizane na linkach przeciągniętych od dziobu do kominu i od kominu do rufy. Prezentujemy się wspaniale. Ponadto jesteśmy przekonani, że dzisiejszego dnia szczególnie dumnie powiewa flaga Polski.

Odswieżone stroje załogi, podniosły nastroj, przy obiedzie lampka czerwonego wina i toast Kapitana.

A potem świąteczna sješta. Godzina wczesno-popołudniowa (43 godzina kołysania się na rezie Sawony), ożywiona szumem morza, wiatru i maszyny sprzyja rozmyślaniu, leniwym rozmowom i błędzeniu wzrokiem po nadbrzeżu.

A tam, na pierwszym planie, falochron zakończony małą latarenką, od jego wewnętrznej strony zacumowane statki (tym razem tankowce), nieco na lewo — elewator, znowu statki, potężne krany, dalej ubezpieczona skała stromo spada do morza (mury oporowe imitują wielkie bramy), potem plaża z kolorowymi mi domkami-szatniami i parasolami nad każdym leżakiem i tysiące smażących się w słońcu ciał. Od plaży w naszym kierunku coraz oderwie się kajak, wystrzeli ślizg lub motorówka z narciarzem na lince.

W tle urządzeń sportowych i rekreacyjnych i dalej wzdłuż brzegu zatoki, mieszanina starej i nowej architektury: np. niewielkie domy na kolumniach na przemian z wielokon-

dygnacyjnymi pudłami mieszkaniowymi, domki z zacienionymi tarasami i gładkie ściany wysokościowców z małymi otworami okien. Między nimi obiekty zabytkowe, bardzo różne w kształcie — kolorowe i białe świątynie, zameczki, zameczyska, warownie.

Tłok domów na dość wąskim pasie wybrzeża tu i ówdzie prze rywają skały, a cały plan pierwszy stanowi łączną kompozycję ze zboczami wzniesień niższego pasma gór. Zbocza są w większości tarasowane, zielone plamy — to winnice (wg Kapitana: z etykieta „Martini”), gaje oliwkowe, kępy cyprysów.

Trzeci plan stanowią góry wysokie.

Patrząc na ten niepowtarzalny krajobraz zaczynam rozumieć dlaczego wszyscy artyści mają bzika na punkcie Włoch...

A reda żyje dalej własnym życiem. Ostatnio przybył do towarzystwa Panameczyk. Między portem a redą stale kursują urzędnicy celni na zmianę z emigracją (techni WOP).

Z powodu przydługiego postępu zmartwienia większego podobno nie ma, bo odbiorca towaru zapłaci dewizami umowne odškodowanie.

23 lipca

Wysłannik z portu przywozi wiadomość: „drogi panie, wejście twojego statku zostało zmienione, a więc proszę być gotowym na przyjęcie pilota o godz. 14.30 — odbiorca ciągle ma nadzieję rozpocząć wyładunek o 16, pozdrowienia, podziękowania agenzja Maritima Melloni”.

SAWONA Z BLISKA

Przybycie pilota na statek jest potwierdzeniem zapowiedzi wejścia do portu. Dwa dzwonki... ręka Kapitana na dźwigni telegrafu... Pierwszy, asystent, bosman i dwu marynarzy na dziobie... Drugi ze swoimi na rufie... Trzeci z ołówkiem w ręku gotowy do dokonywania cominutowych zapisów...

Pilot daje sygnał! Komenda: „wybierać” (kotwicę) i... klops. Kotwica tak niefortunnie zaczęła się o dno, że po upływie ok. 1,5 godziny, zablokowaniu windy, zerwaniu użytej awaryjnie liny od windy podnoszącej pokrywę ładowni, wielokrotnym: „bardzo wolno wstecz”, „stop”, „wolno wstecz”, „stop”, „bardzo wolno naprzód”, „stop” (maszyny) — niewiele brakuje do podjęcia decyzji o odcieciu kotwicy. Ale jeszcze kolejna próba zsynchronizowanych ruchów windy (tej od ładowni) i maszyny, jeszcze raz precyzyjne i błyskawiczne wykonanie szeregu następujących po sobie czynności — i kotwica drgnęła. To nie, że nie da się jej teraz do końca podciągnąć i wprowadzić do kluzi. Ważne, że nie zostanie na dnie (bywają takie przypadki; wtedy zleca się odpowiedniemu wykonawcy jej wydobycie, ale to może potrwać, no i dewizy...), a statek może wejść do basenu portowego.

Byłam potem świadkiem rozmowy na temat powyższego wydarzenia. Już po napisaniu uszkodzenia, w czym trochę pomogli Włosi (nieoficjalnie, za karton polskiego piwa) panowała jedno-myślna opinia, że manewry

udały się tylko dzięki dużemu doświadczeniu Kapitana i jego sposobowi dowodzenia. Rzeczywiście, robi to bardzo spokojnie i pewnie.

A wieczorem, po zacumowaniu, pierwszy rekonesans. Na razie skok do centrum, wzdłuż wybrzeża, i mała, bardzo mocna i aromatyczna kawa w kawiarni — ogródku (do kawy obowiązkowo dostaje się wodę do picia).

Na zwiedzanie Sawony mamy 6 dni, bo wyładunek zostaje przerwany na czas weekendu. Wprawdzie wykorzystujemy w tym celu tylko ranki i późno po południa (upał taki, że myśli paraliżuje, nie chce się mówić, a tym bardziej chodzić), ale i tak oglądamy wystarczająco wiele. Zaliczamy więc najpierw nowoczesne śródmieście, z szerokimi ulicami, wielkimi oknami wystawowymi, salonami mody, tudzież techniki, samochodami najróżniejszych marek ciasno parkowanymi na skraju jezdni i chodnikach. Potem przychodzi kolej na wąskie, kręte, nie zawsze czyste, kocimi łbami wysadzone uliczki w dzielnicach z odrapanymi i tylko częściowo zamieszkanymi ruderami. W zaułkach znajdują się arcydzieła starej architektury, z krużgan kami, malowidłami pokrywającymi zewnętrzne ściany, wieżyczkami, basztami. Jak w każdym ze zwiedzanych miast — i tu odwiedzamy domy towarowe, gdzie ceny są bardziej przystępne, a wybór towarów nieograniczony. Żeby później móc pochwalic się bytnością w tratorii i poznać smak czegoś oryginalnego-



# „ECHO” PO RAZ DZIESIĄTY I CHYBA NIE OSTATNI, CHOCIAZ...



HENRYK PIETRZYK



STANISŁAW SZUFEL



BOGDAN ŁADYŻYŃSKI



HENRYK JASKUŁA

Przemyskie „Echo” ma za sobą jubileusz — dziesiąte spotkanie. W tym dziesiątym, bardzo udanym, uczestniczyli jako rozmówcy: Henryk Pietrzyk — sekretarz KMiP, Stanisław Szufel — adwokat, Henryk Jaskuła — żeglarz i inżynier w jednej osobie, Bogdan Ładyżyński — lekarz weterynarii, hobbysta. Autorami i wykonawcami oprawy artystycznej byli: estrada literacka Spółdzielczego Domu Kultury w Rymanowie; soliści: Krystyna Jurek i Zdzisław Jurkiewicz (śpiew).

Stanisław Węgrzyn i Janusz Rothbard (fortepian), Jan Rusinek (monolog: Chłapkowickie echo). Jak zwykle wwiady prowadził Witold Rumak.

Przy okazji 10 „Echa” przeprowadzono błyskawiczny plebiscyt na temat tej cyklicznej imprezy. Bywalców klubu MOKO zapytano o zdanie, czy należy ją kontynuować czy też nie... Jaki był wynik ankiety, nie wiemy.

### A o czym mówiono?

Henryk Pietrzyk: — o sprawach kultury w mieście, o bazie lokalowej, konfrontował możliwości poszczególnych placówek k.-o. z praktyczną ich działalnością i efektami. Nawiązał do 30 rocznicy PPR.

Stanisław Szufel — wyjaśniał niektóre sprawy związane z kodeksem cywilnym i karnym oraz nowym kodeksem o

wykroczeniach, który wszedł w życie 1 stycznia br. Mówił w sposób przystępny, nawet dla tych, co to nigdy z sadem nie mieli do czynienia.

Henryk Jaskuła, podzielił się wrażeniami z wypraw morskich oraz regat jachtowych na Bałtyku i u wybrzeży Hiszpanii. Słuchając kapitana Jaskuły marzyło się lato i morze... Bałtyckie i te cieplejsze — południowe.

Bogdan Ładyżyński prezentował cuda i cudnka: muszle morską i oceanową, zabytki archeologiczne, okazy broni i porcelany. Ten znany w Przemysku hobbysta mógłby ze swoich zbiorów urządzić ładną galerię. O zainteresowaniu świadczyły szepty i głośnie uwagi pełne podziwu.

fot. TZ

## Ciekawostki polskiej mowy

### POSŁUCHAJCIE DUB SMALONYCH

Żyje w naszym języku niemało takich powiedzonek, zwrotów, idiomów, przysłów, których używamy bez mała co dzień, wszelako, gdyby nas zapytano o ich pierwotny sens — okazałoby się, że nie umiemy go wytłumaczyć. Ba! — cóż tam my. Czasem nie potrafia tego uczynić nawet znawcy dziejów języka, historycy kultury, obyczajów. Jeśli wam ktoś obieca, na przykład, wytłuszczyć, skąd poszło powiedzonko o „dubach smalonych”, bądźcie pewni, że zrobi to chyba na święty Fryc, kiedy kozy będą strzyc.

I nie ma się czemu dziwić. Zwroty owe powstały bowiem nie tylko przed wiekami, ale też pośród okoliczności, warunków życia, pośród obyczajów i stosunków społecznych z dawna już przeminionych i zapomnianych

### RARÓG I RUTKA

Raróg, na przykład, to ptak z rodziny sokołów używany niegdyś do polowań na drobną zwierzynę. Odważny, wytrzymały, sprawny — wielce był ceniony przez myśliwych, że jednak rzadki w Polsce, a zatem kosztowny — nieczęsto można go było zobaczyć i gdy na łowach wieść się rozchodziła, że ktoś z rarogiem zjechał, cisnęli się wszyscy, by na osobliwość ową popatrzeć. Z przedwiecznej legendy łowieckiej wywodzi się też zwrot o płaczącym bobrze, powiadano bowiem, że osaczony, widząc niechybną już zgubę, rzewnymi zalewał się łzami. Łzy zaś kapwały nie tylko bobrom; także dziewczętom, które zbyt długo nie wychodziły za mąż. W wieku XVI i XVII wianuszki z ruty były u nas częścią ślubnego stroju panny młodej. Dziewczyny więc, marząc o przyszłym towarzyszu życia, zawczasu siały rutę w ogródkach. Gdy zaś czekanie na wymarzonego zbyt się przedłużało, powiadano o niej, że od lat sieje rutkę, a potem w skrócie — po prostu: że rutkę sieje.



Władysław Jarnicki prezentuje swoje książki w czasie jednego ze spotkań.

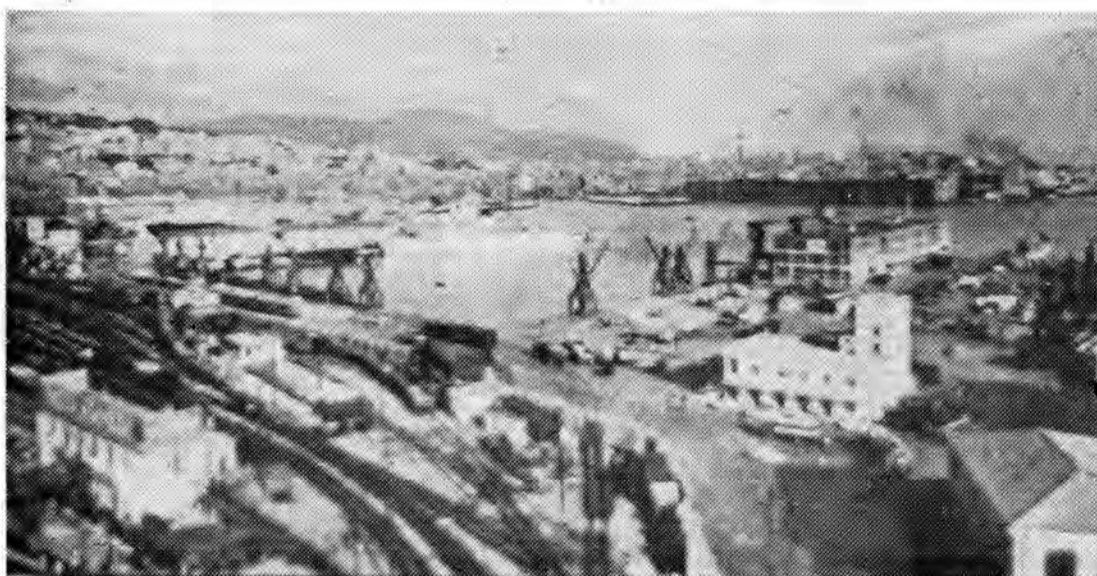
## SPOTKANIE Z AUTOREM „SPALONEJ ZIEMI”

W Nakle, Koszowej, Łętowni, Małkowicach, Witoszycach odbyły się w ubiegłym tygodniu spotkania z WŁADYSŁAWEM JARNICKIM — autorem szeregu książek, których zasadniczą tematyką są stosunki społeczno-polityczne w pierwszym okresie po zakończeniu wojny, walka o władzę ludową z polską reakcją i nacjonalistycznym ruchem ukraińskim. Bo-

haterowie powieści Jarnickiego („Rudy zostawia ślad”, „Trzy białe goździki”, „W pogoni za Burlakiem”, „Spalona Ziemia”) — to żołnierze, milicjanci, pracownicy służby bezpieczeństwa, ormowcy, członkowie Polskiej Partii Robotniczej. Niektóre z tych książek były wydane przez wydawnictwa czechosłowackie, węgierskie, bułgarskie w dużych nakładach, liczących kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy.

Dyskusja na spotkaniach toczyła się wokół spraw związanych z warsztatem literackim pisarza, jego zainteresowaniami, planami na najbliższą przyszłość, tematyką przygotowanych do druku nowych pozycji: „Zanim umilkły strzały” i „Renegat” (tytuł roboczy).

Organizatorem interesujących spotkań było przedsiębiorstwo „Ruch” i odpowiedzialny za kulturalno-oświatową działalność klubów Maciej Słociński.



Genoa

go „po włosku” — poświęcamy jeden wieczór wzniosłej czynności degustowania potraw (niektórzy jedzą langustę, inni homary, jest i spaghetti, a ja decyduję się na potrawę o nazwie „pica prosciuta”, tj. duży placek zapiekany z szynką, serem, pomidurami i czymś tam jeszcze; oczywiście wszystko zapija się lekkim czerwonym winem).

Wielokrotnie odwiedzamy u- podobany pierwszego wieczoru

ogródek kawowy. Tak dobrze posiedzieć pod palmą i patrzeć na ulicę; na śliczne małe dziewczynki w czarnych lokach i sukienkach za kolana (chłopcy noszą spodnie również takiej długości), na śmiejącą się z byle czego młodzież, na zadbane starsze panie; żeby było jeszcze tylko mniej spalin...

Starczyło nawet czasu na małą wycieczkę na jedno z bliższych wzgórzeń. Idzie się tam

ocienioną, wijącą się między willami, kościółkami i klasztorami asfaltową serpentyną, żeby w pewnym momencie — pod szczytem — stwierdzić, że żar leje się z nieba. Słychać tylko cykadę, wysoka trawa już sucha, z białej twardej skały można by robić nagrobki. Ale jednocześnie jest bardzo pięknie i widok stąd wspaniały — na winnice, na mosty łączące zbocza, autostrady ginące w mroku tu-

neli; i miasto jak na dłoni i całe mile bajecznie kolorowej Riwieri. A przede wszystkim góry, góry, góry.

„A noce są tak gorące...”  
Na statku śpi się teraz trochę nad ranem, kiedy obfity opad rosy ochłodzi na krótko powietrze. Bezsenne godziny przegrywamy w brydża, są też wieczory śpiewane... Właściwie jesteśmy wykończeni upałem. Chwilową ulgę przynosi — niezliczoną ilość razy, i w dzień i w nocy powtarzany — chłodnawy prysznic. Ale się nie wypooczywa. Nie ma czym oddychać. W takich warunkach obie ręce podnoszą za włoskim sposobem życia, a składają się na niego: kilkugodzinna przerwa pracy w ciągu dnia, obiad o zmroku, wieczór przedłużony w noc za luzjami, w pokoju z marmurową posadzką.

### GENUA

Do znudzenia przez wszystkich powtarzane: „ale gorąco” przerywa propozycja wyjazdu do Genui. P. Zofia z Ewą i ja korzystamy z uprzejmości specjalnego przedstawiciela PZM w Genui p. Piórkowskiego i załatwiamy eskapadę jego służbowym „fiatem”.

Przebywszy kilkadziesiąt kilometrów nadmorskiej autostrady biegnącej podnóżem skalistych zboczy, przez 30 tuneli, przecinając kilka ekskluzywnych uzdrowiskowo-wypoczynkowych miejscowości — wpadamy na

przedmiścia Genui. Papieros, pamiątkowe zdjęcie i garść podstawowych informacji w czasie przedadzki w porcie (akurat stoi tu piękny, nowoczesny „pasażer”). Potem wolno samochodem przez 850 tysięczne, ciągnące się na przestrzeni 30 km, miasto; korzystamy na zmianę z dwu poziomów jezdni. Stwierdzamy przepiękne położenie Genui (jak Sawona — wzdłuż wybrzeża i na zboczach), sycimy zmysły supernowoczesnością i wykrzykujemy „och” i „ach” przed obiektami zabytkowymi, żeby wreszcie zaniemówić w podziwie na... cmentarzu. Jest on jednym wielkim arcydziełem, na które składają się setki marmurowych rzeźb wykonanych w ciągu kilku wieków przez najlepszych włoskich mistrzów dłuta: tysiące krypt bogato zdobionych, wspaniała kaplica, biel pomników czworoboku cmentarza wewnętrznego z posągami kobiety pośrodku (ten właśnie posąg posłużył za wzór amerykańskiej statui wolności). Fascynują przede wszystkim rzeźby postaci spoczywających w grobowcach, wykonane często za ich życia. Stąd twarze są pełne wyrazu, rysy znamionują charakter, ujęcia przypominają profesje. Bardzo wzruszyła nas historia pewnej włoskiej przekupki, która całe życie sprzedawała obwarzanki, a zarobione grosze oddawała zarządowi cmentarza, by po śmierci mieć pomnik w galerii zamożnych... (c. d. za tydzień)





## Najlepsze kluby w powiecie

W ubiegłorocznym konkursie o miano najlepszego wiejskiego klubu uczestniczyło 12 placówek „Ruchu” i 5 — „Rolnika”. Największe osiągnięcia zanotowały kluby w Orzechowcach, Kosztowej i Birczy Starej — one to stanowią trójkę laureatów. Oprócz nich wyróżniono także Bachórzec, Jaksmanice i Buszkowice. Najlepszy w roku 1970 klub „Ruchu” w Małkowie, ze względu na wysoki poziom pracy, został wyłączony ze współzawodnicstwa powiatowego. Uczyniono to tylko dlatego, by dać szansę innym, które znacznie poprawiły swoją działalność. Klub w Mał-

Nagrody i dyplomy uznania wręczył najlepszym sekretarz ZP ZMW Marek Skierczyński. Otrzymały je gospodarze klubów: Teresa Rabska z Orzechowic (książeczka PKO z wkładem 2 tys. zł), Katarzyna Pawlus z Kosztowej (projektory filmowe), Kazimiera Babiak z Birczy Starej (1 tys. zł) oraz Zofia Hataś z Jaksmanic, Zofia Bilińska z Buszkowic i Franciszek Makuch z Bachórzca.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Małkowie wytypowano do eliminacji wojewódzkich.

W Orzechowcach, z inicjatywy Dominika Majewskiego, młodzież zaadaptowała w czynie społecznym kilka pomieszczeń w domu ludowym na potrzeby klubu. Wraz z poprawą bazy lokalowej rozwinęła się działalność kulturalno-oświatowa: powstała kapela ludowa, teatrzyk kukielkowy (premierowe występy na wiosnę), dyskusyjny klub filmowy i miłośników teatru TV. Młodzi aktywiści nie poprzestają na tym co już dokonali i jeśli tylko władze gromadzkie i organizacje społeczne służą będą nadal pomocą — przystąpią do remontu jeszcze dwóch sal. Ponadto planują założyć „zieloną świetlicę” oraz uporządkować i ukwiecić teren

przed budynkiem.

Stan techniczny pomieszczeń klubowych w powiecie pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Toteż na dużą pochwałę zasługują te koła ZMW, które w czynie społecznym prowadzą remonty klubów (aktualnie m. in. w Poździecu, Makowej, Rybotyczach).

Gratulując wyróżnionym, kier. Wydz. Kultury PPRN Ryszard Stączek zwrócił uwagę na istotną sprawę: oto dzięki dobrej pracy społecznych rad i gospodarzy klubów zniknął dyskutowany przed kilkoma laty problem, czy klub ma być cent. im kulturalnym wsł, czy też placówką handlową. Klub jest obecnie miejscem różnorodnych spotkań i dyskusji, kursów i zabawy... (alb)

## Andrzej Połoszynowicz vel... Dziadek Mróz



— Panie Andrzeju, zdarzyło mi się już kilkakrotnie spotkać Pana w tym przebraniu, raz w jakiejś szkole, później w klubie garnizonowym, a dziś w „Metalowcu”. Czyżby Pan był etatowym Dziadkiem Mrozem?

— Prawie. Od kilkunastu lat zapraszają mnie radę zakładową i różne organizacje społeczne, abym przez kilka godzin sprawował, na ich noworocznych imprezach funkcję Dziadka Mroza albo świętego Mikołaja. Na jedno wychodzi! Strój zawsze ten sam, a dzieci są jednakowo rozradowane.



— A wiedzą z kim mają do czynienia?

— Kilkanaście lat temu zdarzały się jeszcze takie dzieci, co to myślały, że ja jestem prawdziwy święty, bały się nawet. Dziś, po części oficjalnej, kiedy to trzeba od czasu do czasu powiedzieć maluchowi, żeby był grzeczny, tańcząc z nimi nie zważając na brodę. To im odpowiada, cieszą się ogromnie, a o to przecież chodzi.

z

## NOWOROCZNE IMPREZY W „METALOWCU”



Aktyw związkowy i pracownicy klubu „Metalowiec” mieli w ubiegłym tygodniu dwa pracowite dni. Dla 600 dzieci robotników „Polnej” organizowali Dziadka Mroza. Takiej chmary młodzieży klub nie byłby w stanie pomieścić, toteż imprezy organizowano w trzech grupach. Wymagało to trudu, ale za to ile było radości! Jak zresztą mogło być inaczej — każde dziecko otrzymało upominki, obejrzało film rozrywkowy, występ taneczny zespołu dziecięcego, uczestniczyło w różnych grach i zabawie, w czasie której skoczne melodie przygrywał zakładowy zespół „Ardita”.

ski  
Fot. TZ

### RELATA REFERO

Nigdy i nigdzie, na drzwiach żadnego baru, nie widziałem tabliczki z napisem: ODBIÓR TOWARU; w żadnej restauracji nie było napisane: PRZEPRASZAMY — REMANENT.

### Jerzy Leszczyński

## Fraszki

### OBSERWACJA

O wiele szybciej goją się rany pogryzionym niż obszczekany.

### GRANICE PRZYŻWOITŚOCI

Nie posuwajcie się zbyt daleko — żeby nie wypaść przez dekolty.

### OKOLICZNOŚĆ LAGODZĄCA

Winę męża to tylko zmniejsza, że kochanka od żony piękniejsza.



## Kobieca solidarność

Na skraju wsi stoi Jerzy P. i niecierpliwie spogląda na zegarek. Po chwili podchodzi do niego jakiś mężczyzna i bez słowa wali go pięścią w twarz, a gdy Jerzy próbuje zapytać: co to ma znaczyć? — otrzymuje jeszcze jeden potężny cios i osuwa się na ziemię. Nieznajomy odchodzi...

Jerzy P. podnosi się z ziemi i zamiast udać się na milicję, ucieka szybko do domu. Tymczasem pojawia się dziewczyna, patrzy na zegarek jakby kogoś oczekiwała...

Następnego dnia historia powtarza się niemal identycznie — tyle, że w innym miejscu. Jerzy P. stoi samotnie, podchodzi do niego ten sam mężczyzna, uderza go w

twarz, Jerzy pada na ziemię, mężczyzna odchodzi, uderzony podnosi się i ucieka, po chwili zjawia się dziewczyna, wyczekuje kilka minut i wraca skąd przyszła.

Aby wyjaśnić te niecodzienne okoliczności, zaczniemy od momentu, gdy Jerzy P. poznał Zofię W. A poznał ją dość dokładnie, co łatwo potwierdzić chociażby tym, że spodziewała się jego potomka. Od tego czasu jednak dotychczasowy adorator zaczął zachowywać się tak, jak gdyby nigdy nie go z Zofią nie łączyło, w co przecież uwierzyć nie można, gdyż „dowód” z dnia na dzień był co-

raz to wyraźniejszy.

Rodzina poszkodowanej zaczęła domagać się, aby Jerzy czym prędzej poślubił Zofię, gdyż skandal wisi w powietrzu. O ile jednak Jerzy bardzo Zofię lubił przed poczęciem swego następcy, o tyle później lubić ją przestał, a pokochał inną dziewczynę, o dziewięcym imieniu Rosanna.

Los jest jednak przekorny, a życie (wbrew temu, co twierdzą inni) jest ustane różami — tyle, że okropnie kolczastymi. Rodzina Zofii chciała Jerzego za zięcia, zaś rodzice Rosanny nie, Jerzy kochał Rosannę, a Zofia kochała Jerzego. Jednym słowem taki erotyczny galimatias.

Pewnego wieczoru Jerzy zapukał do mieszkania Rosanny.

— Czy mogę wejść? — zapytał od progu.

— O ile nie zginie, to czemu nie — odpowiedział niezbyt zachęcająco ojciec wybranki.

Ambitny Jerzy zatrzasnął wtedy drzwi od zewnątrz...

Umawiał się zatem z Rosanną w miejscach ustronnych i wtedy właśnie podchodził doń ów mężczyzna, który za każdym razem bił go srodze po pysku, nim jeszcze dziewczyna zdążyła przyjść na spotkanie.

Mężczyzną tym był brat ciężarnej Zofii, który tym sposobem namawiał Jerzego do ożenku — groząc, iż wyjawia jego obecny dziewczynie szczegóły podłego postępków jej amanta. Spuchnięty Jerzy uciekał z umówionego miejsca, nie chcąc, aby w takim stanie zobaczyła go ukochana.

Po przyjściu na świat dziecka, do sądu wpłynęły dwa pisma: pozw, w którym Zofia W. domagała się zasądzenia od Jerzego rat alimentacyjnych na rzecz dziecka oraz akt oskarżenia przeciwko bratu Zofii, podpisany przez Jerzego P., w którym ten ostatni zarzucał nie-

doszlemu szwagrowi kilkakrotne pobicie.

W toku przewodu sądowego okazało się, iż Rosanna doskonale znała historię poprzedniej miłości swego oblubieńca i działała niejako wspólnie z rodziną Zofii, podając im zawsze dokładne terminy i miejsca swych spotkań. Wtedy wyruszał tam ów groźny brat i bił oczekującego uwodziciela, Rosanna zaś — niby to nie o niczym nie wiedząc — nadchodziła nieco później.

Sąd, w procesie cywilnym, zasądził alimenty zaś w procesie karnym skazał brata Zofii za nieprzystojne bicie ojca dziecka swojej siostry.

Nie ma jednak takiego złego, co by w końcu na dobre nie wyszło. Jerzy P. tak się zwinął na Rosannę, że postanowił ożenić się z Zofią. Szkoda tylko, że nie zrobił tego odrobinę wcześniej — uniknąłby wówczas chodzenia po wsi ze spuchniętą facjatą. Kobieca solidarność niejednemu już zgubiła...

JAN M.





**TV LWÓW USC**

**ŚRODA**  
 9.25 Ekran szkolny, 15.25 Spektakl TV 16.00 „Trębacz” — aud. dla uczniów 18.05 Program muzyczny 19.30 „Na imię ma Wiosna” — film fab. 20.45 Start (aud. sport.).

**CZWARTEK**  
 8.45 „Mój dobry tato” — film TV 10.10 Koncert 16.10 Uniwersytet ludowy 16.40 Dla dzieci 18.10 Ekran młodych 19.30 Spektakl TV 21.45 „Moje sam na sam” — film TV.

**PIĄTEK**  
 9.30 Ekran szkolny 16.00 „Wycieczyn” 18.20 Uniwersytet ludowy 18.30 Koncert estradowy 19.30 Teatr Miniatur: „13 krzeseł” 21.05 „Spektr” — program młodz. 21.50 Panorama wieczoru.

**SOBOTA**  
 9.30 Muzyczny turniej miast 11.00 Aud. dla młodz. 12.20 XI Olimpiada Zimowa 14.25 Panorama międzynarodowa 16.00 Audycja literacka 17.45 „CZERWONY NAMIOT” — film fab. (Kolor) I s. 19.30 W eterze młodość 20.30 Wieczoryna na Wysokim Zamku we Lwowie.

**NIEDZIELA**  
 8.25 Kiermasz muzyczny 13.20 „Cztery pancerni i pies” (odc. X) 15.00 Klub kinowidów 16.10 W świecie zwierząt (kolor), 17.40 „CZERWONY NAMIOT” (II s.) 19.30 Mistrzowie sztuki 21.10 Film TV.

**TV WARSZAWA KINA**

**ŚRODA**  
 10.00 „Anna de Cleves” — IV odc. tv filmu ang. 16.40 Dla młodych widzów 17.30 Kierunki działania 18.00 Sylwetki X Muzy 18.25 Kronika z Krakowa, 18.45 Miejsce dla inicjatywy 20.00 „Anna de Cleves” 21.35 Światowid 22.05 PKF.

**CZWARTEK**  
 16.40 Dla młodych widzów 17.45 Magazyn ITP 17.55 Polak pracuje 18.25 Kronika z Krakowa 18.45 Dialogi historyczne 20.10 Teatr sensacji: „Trzęsienie urodziny” — III odc. serii: „Umarciem aby żyć” 21.40 Refleksje.

**PIĄTEK**  
 10.25 „Lekarstwo na miłość” — film polski 16.40 Dla dzieci 17.30 Nie tylko dla pań 17.50 Kronika z Krakowa 18.10 Wieczór bez gwiazdy 18.40 Magazyn medyczny 19.10 Na szlaku — magazyn turystyczny 20.05 „Markheim” — nowela TVP 21.10 Teatr tv — „Kobieta bez znaczenia” — prod. ang.

**SOBOTA**  
 8.20 „Palcem po wodzie” — film fab. czeski 15.55 Program I proponuje 16.40 Teatr młodego widza 17.50 Z kamerą... 18.20 Reportaż filmowy 18.40 Pegaz 19.30 Monitor 20.20 Alfabet rozrywki — „m” 21.30 „Pożegnanie z bronia” — film fab. USA

**NIEDZIELA**  
 9.00 Dla młodych widzów: TV Klub Śmiałych, Sekretarzyk rodzinny, 10.20 W kręgu mistrzów sztuki, 10.55 Magazyn sportowy, 12.35 PKF, 13.00 Koncert muzyki i poezji rosyjskiej, 14.00 Dla dzieci: TV Festiwal Wido-wisk Łalkowych, 15.00 Piosenka dla Ciebie, 15.40 Teleturniej, 16.30 Tajemnice minionych epok, 17.10 Żywy pań sławnych: „Smugi na tle mroku” (E. Orzeszkowa), 19.20 „Klown Kiri”, 20.05 „Nasza zwariowana rodzinka” — film fab. czechosłowacki, 21.20 Mag. sportowy, 21.50 IX Ogólnopolski Festiwal Piosenek i Piosenkarzy Studenckich.

**ROZWIĄZANIE KWADRATU MAGICZNEGO Z NR 46 (211)**  
 Rabat, agora, Bolek, areny, takyr.  
 Bony książkowe wylosowali: Janina Czopówna, Franciszek Gawlik i Anna Ochalik z Przemysła.  
 Nagrodę autorską otrzymuje: Stanisław Krzemiński z Przemysła.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI MOZAIKOWEJ Z NR 48 (213)**  
**POZIOMO:** klarnet, badalona, Saba, rezeda, rata, Atka, Aniela, Barwa, awizo, Olga, nakaz, syrop, monolit, tomasyna.  
**PIONOWO:** klasa, moioch, rabata, bagno, Ner, kara, Nil, teza, wakat, Badenia, azot, Ada, Lewis, Ma, Loara, Ozyrys, antaba, opona.  
 Bony książkowe wylosowali: Bonifacja Chrzanowicz z Przemysła, Piotr Batog z Wrocławia i Ryszard Gawlik ze Stalowej Woli. Nagrodę autorską otrzymuje: Stanisław Krzemiński z Przemysła.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 49 (214)**  
**POZIOMO:** szpak, rębacz, talar, orbita, blask, skwar, arkana, okład, żetyca, trawa.  
**PIONOWO:** pędrak, lawina, sztab, palba, karuk, lokata, sinica, sport, wełna, radża.  
 Bony książkowe wylosowali: Maria Konarska z Dubiecka, Tadeusz Jeżak i Andrzej Małek z Przemysła.  
 Nagrodę autorską otrzymuje: Leopold Pęcak z Rzeszowa. J. P.

Za okazane mi współczucie, za wieniec i kwiaty oraz udział w ostatniej drodze mojego Kochanego Męża  
**WIKTORA MEDYŃSKIEGO**  
 składam wszystkim serdeczne podziękowania  
**Zona z Rodziną**  
 G-13/1.

**TRZEBA POCZEKAĆ**

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Przemyslu uprzejmie informuje, że prośba mieszkańców ul. Wybickiego, Małachowskiego, Ordona i Podgórskiego skierowana do Zakładu Energetycznego w sprawie zainstalowania lamp ulicznych na w/w ulicach, a przestana przez Zakład Energetyczny tut. Wydziałowi, pismem z dnia 8 XII 1971 roku znak R3/K/3768/71 do załatwienia wyjaśnia, że nie może w roku bieżącym ustosunkować się pozytywnie do postulatu z uwagi na brak środków finansowych. W planach na rok 1972 przewiduje się modernizację oświetlenia w śródmieściu oraz oświetlenia ulic przelotowych jak Grunwaldzka i część Galińskiego.

Po wykonaniu przedmiotowych robót Wydział GKIM weźmie pod uwagę postulat dzielnicy Winna Góra i zleci założenie większej ilości punktów oświetlenia ulicznego na w/w ulicach.

**Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej**  
**ADAM SZCZURKOWSKI**

**PLANTATORZY ZOSTALI ZAOPATRZENI W WYSŁODKI**

W związku z pismem z dnia 7 I 1972 r. i notatką w tygodniku „Życie Przemyskie” z dnia 5 I 1972 „Co na to Cukrownia” wyjaśniamy:

Dyrekcja Cukrowni „Przeworsk” zawierając umowę z plantatorami na wyprodukowanie i dostarczenie buraków



zdaje sobie sprawę, że jest zobowiązana zaopatrzyć plantatorów w należne wysłodki zgodnie z umową w czasie trwania kampanii, jeżeli chodzi o wysłodki świeże, natomiast suche do dnia 28 lutego.

Plantatorzy z Wyszatyc, którzy tylko chcieli pobrać wysłodki świeże zostali zaopatrzeni i nie mogą mieć z tego tytułu do Cukrowni pretensji.

Wyjaśniamy równocześnie, że wszyscy plantatorzy chcieliby dostać wysłodki w czasie robienia kiszzonek, co jednak jest niemożliwe, gdyż Cukrownia ma ograniczoną moc produkcyjną. Dostarczone buraki przerażają w bieżącej kampanii od 18 IX 1971 r. do 10 I 1972 r. i w czasie trwania kampanii sukcesywnie zaopatrywano w należne wysłodki aż do zakończenia przerobu. Jak już wspomniano plantatorzy, którzy chcieli pobrać wysłodki świeże zostali w nie zaopatrzeni.

**Z-ca Dyrektora d/s surowcowych mgr inż.**  
**BOLESŁAW KAMIŃSKI**

**KATEGORYCZNY ZAKAZ WYDAWANIA RESZTY TOWAREM**

Wydział Handlu Przemysłu i Usług Prezydium MRN w Przemyslu w związku z notatką pt. „Jak rodzą się nerwy” wydał przedsiębiorstwom handlowym

zalecenie przeprowadzenia systematycznych lustracji sklepów oraz wydania zarządzeń wewnętrznych, które winny zabezpieczyć posiadanie odpowiedniej ilości bilonu drobnego, wprowadzając równocześnie kategorię zakaz wydawania reszty towarem.

Mamy nadzieję, że sytuacja opisana w w/wym. notatce nie będzie miała więcej miejsca na terenie miasta Przemysła.

**Kierownik Wydziału Handlu Przemysłu i Usług**  
**JAN GAWLIK**

**PRZEDSIĘBIORSTWA BRANŻY GÓRNICZWA JEST WIĘCEJ...**

W odpowiedzi na notatkę umieszczoną w tygodniku „Życie Przemyskie” dnia 24 XI 71 roku pt. „Zwyczajny wandalizm” wyjaśniam, że przedsiębiorstwo nasze nie prowadzi prac związanych z budową gazociągów i szkód, które wyrządzone zostały nie mogli dokonać nasz samochód, a tylko pomyłkowo właściciel szkody podał nazwę naszego przedsiębiorstwa autorowi artykułu.

Nadmieniam, że na terenie powiatu przemyskiego prowadzi swe prace pięć przedsiębiorstw branży górnictwa gazowo-naftowego. Wobec powyższego należałoby, ażeby autorzy artykułów w przyszłości wnikliwie sprawdzali, którego z tych przedsiębiorstw notatka dotyczy, a w ten sposób uniknie się fatalnych pomyłek, jakie miały miejsce w wspomnianym artykule.

**Kierownik Ośrodka Kopalni Przemysł inż. BOLESŁAW BUGIELSKI**

**VIVA TEPEPA (film przygodowy)**



Po zrealizowanym przez Damiano Damianiego filmie „Gringo”, „Viva Tepepa” jest drugim włoskim westernem historycznym, którego tło stanowi okres rewolucji meksykańskiej z początku naszego wieku.

Tepepa (tak nazywa się przywódca zbuntowanych chłopów) — przebywa w więzieniu w Morelos, gdzie czeka na egzekucję. Niespodziewanie, w przeddzień wykonania wyroku, do miasta przyjeżdża angielski lekarz Henry, który ratuje więźniowi życie. W tym posunięciu nie ma jednak nic ze szlachetności wybawcy, Henry

ma zamiar zemścić się na Tepepie za to, że ten — jak wieść gminna niesie — zgwałcił jego narzeczoną. Uwolniony więzień nie zna nieciernych zamiarów swego wybawcy. Razem udają się w góry, gdzie toczy się walka. Chłopi pozbawieni dowódcy walczą bez większego powodzenia. Powrót Tepepy mobilizuje oddziały i w bezpośrednim starciu z kompanią karą gen. Cascorro. Henry i Tepepa spotykają się jeszcze raz: jako lekarz i ranny pacjent...

powziętego zamiaru zabójstwa. Widzi, że człowiek ten cieszy się ogromnym szacunkiem, jest duszą walki ludu o reformę rolną Henry porzuca myśl o zemście. Ostatecznie, to co mówią ludzie, może być tylko plotką. Postanawia wrócić do pracy. Jednak na przeszkodzie staje gen. Cascorro. Henry i Tepepa spotykają się jeszcze raz: jako lekarz i ranny pacjent...

Film jest barwny, szerokoekranowy. Reżyserował Giulio Petroni. W rolach głównych: Thomas Milian, Orson Welles, Luciano Casamónico i Anna Maria Lanciaprima.

**ZGUBIONO — ZNALEZIONO**  
 W redakcji znajduje się do odebrania zegarek znaleziony 14 stycznia 1972 r. o godz. 21 przed sklepem z podrzabami przy ul. Kazimierzowskiej.

**Bójka w sklepie**  
 W sklepie WPH przy ul. Tysiąclecia doszło do bójki pomiędzy dwoma młodymi, pijanymi klientami. Kilka minut przed tym zajęciem o-

puścili oni gościnne progi restauracji zwanej popularnie „Pod kopytkiem” Awanturników uspokoiła milicja zabierając do aresztu, zanim jednak do tego doszło zacieńtrzewieni młodzieńcy wybili szybę w sklepie.



Janusz Roś

## KOLOROWE MYSLI

Ach, ta szkoła życia.  
Ani dnia wakacji.

\*

I współczesna sztuka  
dostarcza wzruszeń (naj-  
częściej ramion).

\*

Choć zapiera się nawet  
siebie, dobrego imienia  
nie uratuje.

\*

Tryby życia: ząb za ząb.

\*

W gospodzie był cho-  
dzącą encyklopedią. Do  
domu trzeba go było za-  
nieść.

\*

Mówił: będę mówił  
prawdę i tylko prawdę.  
Ale tylko mówił.

\*

Gołowąs, a już nudzi  
opowiadaniem kawałów z  
brodą.

\*

Zgubił go alkohol, po-  
szukuje milicja.

\*

Nawet w „Mercedesie”  
uległa tylko wypadkowi.

\*

Mała koronacja: denty-  
sta założył mu koronkę.

\*

Dla kompletnego analiza-  
bety pochwałą jest stwier-  
dzenie, że popełnia ele-  
mentarne błędy.

Niedziela, 29 stycznia 1982  
r., TYGODNIK SPOLECZ-  
NO-EKONOMICZNY „SAN”:

● Rzeczpospolita Babiń-  
ska, najnowsze dzieło arcy-  
mistrza Matejki, wystawione  
w naszym mieście od czwart-  
ku, gromadzi jak na małe  
miasteczko stosunkowo wiel-  
ką liczbę widzów (około 250  
osób dziennie). O samym o-  
brazie trudno, abyśmy po  
obszernych krytykach piór  
kompetentnych mogli wiele  
pisać, zauważamy tylko, że  
należy on do najlepszych  
dzieł mistrza. P. Krywulowi,  
który zakupił ten obraz do  
swego salonu w Warszawie,  
a obecnie sam wystawia go  
po większych miastach Gal-  
icji, jesteśmy wdzięczni, iż nie  
pominął Przemysła.

## PRASA PRZEMYSKA PISAŁA

● Bal nazwany miejskim,  
jaki się odbył w d. 24 bm.  
wypadł, jak się spodziewa-  
liśmy, nadzwyczaj świetnie.  
Sale magistratu przemieniły  
się tego wieczoru w prawdzi-  
we salony, urządzone z gu-  
stem, a nawet z przepychem.  
Po wschodach, przybranych  
zieloną i zwierciadłami, przy  
których stał imponujący  
„szwajcar” ubrany w barwy  
miasta i powstrzymywał cieka-  
wych, przez przedpokój, w  
którym była garderoba pań,  
wchodziło się do salonu rece-  
pcyjnego, gdzie członkowie ko-  
mitetu z przewodniczącym  
p. burmistrzem Dr Dworskim  
czynili honory gościom. No-  
we pajaki, o 24 lampach pod-  
wójnych przyozdobiły nad-  
zwyczaj salę radną.

Bal rozpoczął się polone-  
zem, który prowadził p. dr  
Waygart, wiodąc w pierwszą  
parę p. jeneratową hr. Teu-  
cher. Po polonezie nastąpiły  
tańce w zwykłym porządku  
prowadzone przez czterech  
panów komitetowych, w któ-  
rych brało udział z górą  
sześćdziesiąt par. Mężczyzn  
było około 150. Z tańców od-  
znaczał się mazur ochoczości-  
cia, choć niestety trochę za  
krótko trwał, i kotylinon zu-  
pełnie nowymi figurami



### STYCZEŃ - LUTY

26 środa	Polikarpa, Pauli
27 czwartek	Jana, Przybysława 1945 — Wyzwolenie Katowic i Oświęc- mia 1952 — Opublikowa- nie projektu Kon- stytucji PRL
28 piątek	Piotra, Walerego, Augustyna
29 sobota	Franciszka, Zdzisła- wa DZIEŃ HANDLOW- CA
30 NIEDZIELA	Martyny, Macieja
31 poniedziałek	Jana, Marceliny 29-31 1968 r. — IV Krajowy Zjazd ZMS
1 wtorek	Ignacego, Brygidy



Kiedy styczeń najostrzejszy,  
roczek będzie najpłodniejszy.

\*

A gdy w styczniu deszcze  
leją, nie ciesz się wielką na-  
dzieją.

\*

Gdy w styczniu pszczołka z  
ula wylatuje, nie bardzo do-  
bry rok obiecuje.



Fot. ARCHIWUM

## PARADOKSY

Czasem można minąć się z powołaniem na wyższe stano-  
wisko.

— ◆ —

Wielu cierpi na głód wiedzy, ale jeszcze z tego nikt nie  
umarł.

— ◆ —

Niektóre gwoździe programu bywają zbyt oklepane.

— ◆ —

Każda półprawda jest w trzech czwartych kłamstwem.

— ◆ —

Kość niezgody powinna jednak mieć trochę mięsa.

— ◆ —

Czasem uciekając od zła, można się rozbić o dobro.

— ◆ —

Coraz trudniej iść na łatwiznę.

— ◆ —

Jedni żyją wspomnieniami, inni ze wspomnień.

— ◆ —

Niektórym najbardziej dokuczają odleśki... palców.

wybrał: jk

## RZECZY DZIWNNE I CIEKAWY

### ERUDYCI

Rada Miejska Wichita Falls, miasteczka leżącego w stanie Texas, zamieszkanego przez hodowców bydła oraz przez bogatych naftowców spędzających tu na doglądaniu swych szymbów kilka miesięcy w roku, podjęła znamieną decyzję. Rada postanowiła zwrócić się do gubernatora Texasu o zezwolenie na zmianę nazw „tych ulic miasta, które noszą nazwiska cudzoziemskich osobistości przez nikogo nie znanych i nie pamiętanych”. Załączoną do wniosku listę ulic otwiera „Aleja Napoleona”.

### ODRZUTOWIEC I KIŚC BANANÓW

Przez dłuższy czas potężny odrzutowiec pewnej amerykańskiej linii lotniczej nie mógł wystartować z Frankfurtu nad Menem „ze względu na incydent techniczny” spowodowany przez małpę. Zwierzę transportowane z Kalkuty wymknęło się z klatki, w czasie wynoszenia z samolotu i ukryło się w otworze chwytu powietrza silnika odrzutowego. Usiłowania

mechaników, aby je wydobyć, spełzły na niczym. Groźne zęby małpy zmuszały ich do kapiulacji. Dopiero pewien widz przypatrzywszy się scenie umożliwił kontynuowanie rejsu. Podał małpie kiść bananów, na które rzuciło się głodne stworzenie.

### LOKOMOTYWA — WIDMO

Mieszkańcy i dokerzy greckiego portu Volos zaskoczeni zostali pewnego poranka widokiem pędzącej coraz szybciej samotnej lokomotywy bez obsługi i mknącej w ślad za nią w taksówce mężczyzny w kolejarzkim mundurze. Niestety maszyna nie udało się doścignąć parowozu, „który sam ruszył w drogę” w czasie, gdy obsługa zajęta była czym innym. Parskająca para maszyna po rozbięciu stalowej bramy i wtargnięciu na teren urzędu celnego zakończyła swa drogę w morzu.

### NIEDZIELA NA ORLY

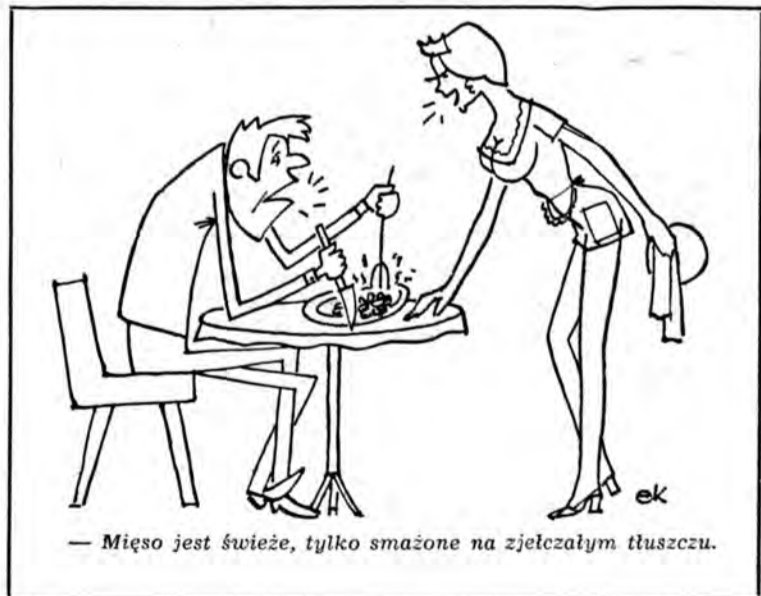
Pewnego wieczora na paryskim lotnisku Orly stracono nie mało czasu i wysiłku, aby usunąć z windy wielkiego psa rasy bokser, który nie wiadomo,

jak tam się znalazł i nie chciał wyjść z kabiny dźwigu. Na pomoc wezwano magistrackich raskarzy, ale na skutek jakiejś omyłki przybyła policja, która odmówiła interwencji.

Zwrócono się więc do służby ochrony lotniska, z ramienia której zjawili się dwóch pielęgniarzy z kaftanem bezpieczeństwa nie bez strachu szykujących się do spotkania z „niebezpiecznym bokserem” ciężkiej wagi. Wreszcie udało się połączyć z właścicielem numerem i bokser bez oporu dał się wyprowadzić przyłemu specjalistom od psich spraw.

### PODWODNE... TAK!

Para węgierskich pletwonurków zawarła pewnej zimowej niedzieli ślub na głębokości 11 metrów pod wodą, w głębinach jeziora Tata. Mimo, że wody tego jeziora zasilane są przez ciepłe źródła, przeszło 40 zaproszonych na ceremonię oraz świadków, a także urzędnik stanu cywilnego woleli pozostać na brzegu. Młoda para swe obopólne „tak” wypowiedziała pod wodą do mikrofonu połączony z ustawionym na brzegu głośnikiem.



— Mięso jest świeże, tylko smażone na zjełczałym tłuszczu.